Nr. 494. Kraków, Czwartek 30 Września 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prawo miłości.

Kraków, 30 września.

(k. s.) Huk dział i jęk ginących i rannionych każą zapominać, że nad współżyciem ludzi unosi się zawsze i stale jako najwyższy wykładnik tego współżycia ideał — miłości wzajemnej. Wśród zgiełku wojny wiekuiste prawo miłości schodzi jak gdyby na drugi plan. Działanie jego staje się mniej widoczne. Ulega zacieśnieniu do najbliższych. Rozpada się na ściśle rozgraniczone rowami strzeleckimi i sieciami drutu kolczastego sfery, między któremi nie masz — zdawałoby się — żadnego połączenia.

W rzeczywistości jednak tak nie jest. Podobnie jak nie bywa na świecie absolutnej ciemności, tak niemożliwą jest między ludźmi — absolutna nienawiść. Dusza ludzka ograniczona jest poprostu w chłonieniu jadu nienawiści tak samo jak fluidu miłości. Nawet w czasie rozpętania najzacieklejszych nienawiści zbiorowych nie gasną promienie miłości i jakgdyby tęsknoty wzajemnej między ludźmi, nie przestaje żarzyć się ogień altruizmu.

Na ten radosny fakt należy zwrócić uwagę, bo świadczy on o niezmienności praw, zbiorowością ludzką rządzących, wśród których prawo miłości i altruizmu nawet w czasie najstraszniejszej wojny ani na chwilę nie przestaje działać.

Nienawiść, która po wybuchu wojny rozgorzała między Anglią a Niemcami, zdawała się być bezprzykładną. Posypały się pieśni nienawiści mniej lub więcej niedorzeczne. Nawet w pozdrowieniach wzajemnych to panujące rzekomo uczucie nienawiści znajdowało swój wyraz. Płomień tej nienawiści jednak jak szybko wzniósł się wysoko, tak szybko zaczął przygasać. W obu społeczeństwach odezwały się głosy, nawołujące do opamiętania. W Niemczech objawy tej nienawiści należą już dzisiaj do przeszłości.

Ale nawet wtedy, kiedy przepaść między obu tymi narodami wydawała się najgłębszą, nie brak było dowodów, świadczących, że prawo altruizmu nie przestało działać nawet między Niemcami a Anglikami.

Oto zaraz na początku wojny biskup Canterbury przy pomocy wielu działaczy społecznych i politycznych założył komitet pomocy dla Niemców, Austryaków i Węgrów. Komitet wziął sobie za cel ułatwianie powrotu do ojczyzny, opiekę nad kobietami i dziećmi, wyszukiwanie przytułku dla bezdomnych i pracy dla bezrobotnych. Do końca grudnia komitet ten wydał na powyższe cele przeszło 200.000 franków. Drugie analogiczne towarzystwo »Society of friends of foreigners in dis tress« wspiera przez cały czas wojny 1.500 rodzin niemieckich i austryackich.

Niemcy wywdzięczyły się założeniem u siebie szeregu podobnych towarzystw, na których czele stanęli przedstawiciele arystokracyi, duchowieństwa i nauki, a duszą ich jest niestrudzona działaczka dr Elżbieta Rottel.

W literaturze niemieckiej nie brak także objawów niesłabnącego humanitaryzmu i energicznego dążenia do utrzymania duszy zbiorowej na wysokim poziomie altruizmu także i wobec wrogów.

Poświęcony literaturze miesięcznik »Action« bardzo ostro zwalcza piewców krwiożerczego szowinizmu, nazywając ich — »kryminalistami«. Pismo to teraz właśnie rozpoczęło druk przekładów najcelniejszych dzieł literatury francuskiej ostatniej doby, omawiając z najgorętszem uznaniem zasługi francuskie na polu kultury i artyzmu.

Ciekawy dokument stanowi także pismo »Die weissen Blätter«, wydawane przez Schichelego, które po dłuższej przerwie zaczęło znowu wychodzić, w ten sposób formułując swój program publicystyczny:

»Wznawiamy wydawnictwo mimo wrzawy wojny po to, aby dopomódz do zwycięstwa ducha. Jedność europejska wydaje się być dzisiaj zburzona. Ale obowiązkiem tych, którzy nie noszą broni, powinno być obecnie życie z pełną świadomością zadań, które ich czekają«.

W monachijskiem »Forum« toczy się systematyczna walka przeciw krzykactwu szowinistycznej pracy. Liczne zaś głosy czytelników z niemieckich rowów strzeleckich dowodzą, że tendencya pisma budzi żywą sympatyę wśród tych, którzy stoją najbliżej wojny...

Najmłodsza poezya niemiecka zwraca się coraz wyraźniej ku ideałom wszechludzkim. Utalentowany Fritz von Unruh, który zaczął karyerę poetycką od hymnu na wzięcie Paryża, dzisiaj pisze ze swojej pozycyi nad Aisną w utworze »Das Lamm« — »Baranku boży, widziałem twoje bolesne spojrzenie. O przynieś nam pokój i odpocznienie. Powiedź nas rychło w niebo miłości i przytul naszych zmarłych«.

Rudolf Leonhard, który w pierwszych miesiącach zwrócił na siebie uwagę poezyami, pełnemi żaru wojennego, teraz do zbiorowego wydania tych poezyj dodaje takie wyznanie: »Pisane w szale pierwszych tygodni. Szał minął, moc pozostała. Wierzę, iż odzyskamy na nowo panowanie nad sobą i odnajdziemy miłość wzajemną«.

Takich głosów rozlega się w Niemczech coraz więcej. Nie ulega wątpliwości, że mają one swój wtór w innych walczących społeczeństwach, bo wszędzie, gdzie drgają żywe serca i pracują jasne myśli, świadomość konieczności braterskiego współżycia musi prędzej czy później zajaśnieć na nowo nad dymiącemi jeszcze pobojowiskami.

Przez pola krwią przesiąkłe, przez zburzone twierdze i rozstrzelane pozycye, toruje sobie drogę prąd altruizmu i miłości ludzkiej, zgłaszając swoje prawo do współrządzenia społecznością ludzką. I prawo to prędzej czy później będzie mu z nawiązką zwrócone.

Walki w Galicyi wschodniej i na Wołyniu.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 września.

Urzędowo ogłaszają dnia 29 września:

Położenie w Galicyi wschodniej i nad Ikwą jest niezmienione.

Nieprzyjacielskie oddziały, które usiłowały na zachód od Tarnopola zbliżyć się w kierunku naszych przeszkód, zostały ogniem spędzone.

We wołyńskim obszarze twierdz wyrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela ze wszystkich na zachód od górnej Putyłówki urządzonych pozycyj straży tylnej. Dalej na północ wzięły nasze wojska szturmem zacięcie bronioną wieś Bogusławka.

U wojsk austro-węgierskich na Litwie minął dzień spokojnie.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Włoski teren wojenny.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 września.

Urzędowo ogłaszają dnia 29 września:

Na obszarze przełęczy Stilfser zniszczył nasz ogień artyleryjski kilka nieprzyjacielskich dział.

Na piaskowzgórzu Vielgereuth na północ od Coston wykonany włoski atak załamał się po krótkiej walce ogniowej.

Na Mrzli wrh i na przyczółek mostowy Tolmein rozpoczął się wczoraj po południu bardzo gwałtowny ogień działowy, po którym wieczorem nastąpił atak na wymienioną górę i koło Dolje. Oba ataki zostały przy naszych zaporach odparte. Pod Dolje wyrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela, który wtargnął przez przestrzelone przeszkody, natychmiast z powrotem w tył. Jak zawsze, pozostały wszystkie pozycye silnie w naszem posiadaniu.

Zresztą działalność bojowa także na froncie Pobrzeża nie wyszła poza zwykły ogień działowy i utarczki.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym nie zaszło żadne ważniejsze wydarzenie.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Wielka bitwa w Szampanii.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 30 września.

Sprawozdawca wojenny »Vossische Ztg.« donosi:

Bitwa w Szampanii wrze w dalszym ciągu z niesłabnącą gwałtownością. Sukcesu nie osiągnął nieprzyjaciel dotąd żadnego, oprócz zaznaczonego już w sprawozdaniu kierownictwa armii wyparcia jednej dywizyi.

Przełamanie wielkiej części frontu, które było dążeniem nieprzyjaciela, jak na to wskazuje znaleziony rozkaz Joffra do armii, nie powiodło się. Wzmocnieni posiłkami, powstrzymujemy teraz nieprzyjaciela, niby żelaznym murem.

Dowódca armii niemieckiej w Szampanii oświadczył wobec sprawozdawcy, że zimowa bitwa w Szampanii była dziecinną zabawką w porównaniu z obecnem uderzeniem. Pomimo tego bylibyśmy w całości linię utrzymali, gdyby nieprzyjacielowi nie było się udało wedrzeć się na jednem miejscu.

Ale na wojnie musi się być także przygotowanym na zmianę na gorsze (im Kriege muss es einmal Rückschlag geben). Już my to znowu wyrównamy.

Straty Francuzów i Anglików na zachodnim froncie.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 30 września.

O ciężkich stratach Francuzów i Anglików na obszarze **Lens—Ypern do Szampanii,** o który toczą się jeszcze zacięte walki, publiczność francuska nie została poinformowana ani przez prasę francuską, ani przez angielską. Z pewnych uwag dzienników jednak domyśleć się można, że redakcye znają te przestraszające cyfry znacznie dokładniej, aniżeli o tem donoszą.

Major Civrieux w »Matinie« zwraca uwagę, **że nie należy przeceniać znaczenia złamania pierwszej linii niemieckiej** wobec silnej organizacyi drugiej i trzeciej, które są zasadą u Niemców, i bez dalszego przygotowania dają Niemcom wszelkie wymagane oparcie.

»Guerre Sociale« przypomina rozczarowanie, jakie nastąpiło w maju po walkach pod Carency.

Dalszy odwrót rosyjski przewidywany.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 30 września.

»National Tidende« donosi z Petersburga:

Dzienniki rosyjskie przygotowują opinię publiczną na możliwość **dalszego cofania się frontu rosyjskiego,** a to ze względu na potrzebę **wzmocnienia siły defenzywnej wojsk rosyjskich.**

Położenie wojenne nad Dźwiną.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 30 września.

Fachowy sprawozdawca wojskowy dziennika »Weekly« Dispatch wnioskuje, że Niemcy zbudują prawdopodobnie wały obronne na południowy zachód od ujścia Dźwiny na wybrzeżu, zanim rozwiną pochód na linię kolejową **Brześć—Moskwa.** Napór na Dynaburg daje się już odczuwać.

„Russkij Inwalid“ o położeniu wojennem.

Berlin, 30 września.

»Berliner Tageblatt« donosi z Kopenhagi pod datą 27 b. m.:

»Russkij Inwalid«, organ rosyjskiego sztabu generalnego, **przestrzega przed optymistycznem ocenianiem położenia wojennego,** które jest chwilowo spokojniejsze.

Główne niebezpieczeństwo upatruje wymienione pismo w niemieckiem centrum wojsk sprzymierzonych. Kolumny owe, idące z pod Karpat, parły naprzód i obecnie **wbijają się w centrum rosyjskie i dążą do Moskwy.** Północne i południowe armie niemieckie nie mają samoistnego celu operacyjnego, lecz zadaniem ich jest popieranie centrum niemieckiego.

Ludność Dźwińska uchodzi dalej tłumnie. Całe ulice są już opuszczone. Wszystkie fabryki i większe handle są zamknięte.

Zamach na Murawiewa.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 30 września.

Krążą tu pogłoski o zamierzonym **zamachu na gubernatora moskiewskiego Murawiewa.** — Stoją one w związku z włamaniem się do urzędowego gabinetu gubernatora.

Japonia żąda złota.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Sztokholm, 30 września.

Słychać, że kongres japońskich dostawców amunicyi **odrzucił propozycye** rządu rosyjskiego, aby część należności za dostawy przyjąć w bonach kasowych skarbu rosyjskiego i zażądał wypłaty **gotówką w złocie.**

Wybuch na włoskim okręcie wojennym.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 30 września.

Agencya Stefani donosi z Brindisi:

W magazynie prochu umieszczonym w tylnej części okrętu liniowego »Benedetto Brin« (14.970 ton) nastąpiła eksplozya. Wybuch ten spowodował pożar. Z załogi, która liczyła 800 żołnierzy, wyratowano 8 oficerów i 379 żołnierzy. Wśród ofiar wybuchu znajduje się kontradmirał Rubin de Cervin.

Grecya anektuje.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Ateny, 30 września.

Dekret królewski, zarządzający wybory wyspach Imbros, Tenedos i Kastelloritza, **wywołał tu wielkie wrażenie.** Panuje przekonanie, że **jest to pierwszy krok aneksyi tych wysp,** a następnym będzie **aneksya północnego Epiru.**

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 30 września.

(Doniesienie agencyi telegraficznej »Milli«)

Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie Anaforty dokonały nasze oddziały rekognoscyjne w nocy na 26 września niespodziewanego ataku bombami na nieprzyjacielskie rowy strzeleckie, przyczem zdobyto więcej niż 50 karabinów, bagnetów i lornetki. W odcinku Ariburnu zmusiły nasze działa na prawem skrzydle do milczenia nieprzyjacielską baterye, złożoną z trzech dział. W odcinku Sed-il-Bahr panował dnia 27 września na całym froncie, który nie doznał żadnej zmiany, ogień karabinowy. Na lewem skrzydle miał tego dnia miejsce obustronny ogień działowy oraz rzucano bomby. W centrum próbowało około 50 żołnierzy nieprzyjacielskich ataku, zostali oni jednakże przez nasz ogień po większej części zniszczeni, zanim jeszcze oddalili się o kilka kroków od swych rowów, reszta uciekła do rowu.

Dnia 27 września bombardował jeden z naszych aparatów lotniczych hangary nieprzyjacielskich aparatów lotniczych na Lemnos i osiągnął trafne rzuty.

Stanisław Witkiewicz.

(Dokończenie.)

Zastrzegłszy się zaś w ten sposób przeciw zarzutowi niekonsekwencyi sądu, w dalszym ciągu swych wywodów już bez zastrzeżeń i z wielką prawdą uważa Witkiewicz Matejkę za niespodziewany cud, który wystrzelił jak zjawisko na niwie ówczesnego malarstwa — środowiska bowiem odpowiedniego dla wyszkolenia talentu tej miary nie było w Krakowie.

Z uwag Witkiewicza o Matejce, głębokich i trafnych, zasługuje na podniesienie sąd jego o polichromii kościoła Maryackiego. Ocenia on ją jako jedno z największych arcydzieł w historyi malarstwa polskiego, znakomicie dostrajające się do kościoła i do ołtarza Wita Stwosza. „Jest ona absolutnie z tego samego, co sztuka Wita Stwosza świata. Ta cudowna litania, którą Matejko wyśpiewał na ścianach presbiteryum, zdaje się tam konieczną, zdaje się od wieków otaczać tryptyk Stwosza, być organiczną jego częścią“. I zwraca dalej Witkiewicz uwagę na fakt, jak pokrewnym był duchem Matejko sztuce średniowiecznej. Nie w renesansie, lecz między prymitywami można znaleźć dzieła takich, jak Matejko, dusz. Tam między malarzami XIII i XIV wieku byłby on zupełnie na miejscu.

Najgoretsi wielbiciele Matejki mogą zresztą wobec takiego stanowiska Witkiewicza przyznać słuszność i jego zarzutom, na ogół bardzo słusznym i zawsze logicznie, a przekonywująco umotywowanym.

Długoletni pobyt Witkiewicza pod Tatrami był źródłem, z którego wypłynął równorzędny z malarskim i krytycznym dział jego twórczości: poezya Tatr. Wyrazem jej były dwa prawdziwe arcydzieła literatury tatrzańskiej: „Na przełęczy“ i „Z Tatr“.

Jeżeli nie Witkiewicz, jak słusznie podnosi K. Tetmajer (w nekrologu St. Witkiewicza) rozpoczął literaturę Tatr — która stała się całą prowincyą literatury polskiej — to był on niewątpliwie jednym z tych, co pod tę literaturę podłożyli podwaliny. On i twórca „Skalnego Podhala“ i „Maryny z Hrubego“ są literatury tej ojcami i tę ich obu zasługę historya piśmiennictwa utrwala na swych kartach. Te dzieła obu tych pisarzy żywiołowo wypłynęły z ich duszy pod działaniem środowiska obserwowanego i długoletniego wśród górali pobytu. Nie mogę też nie przytoczyć najtrafniejszej charakterystyki, jaką Tetmajer, najlepiej rozumiejący i ceniący Witkiewicza, określa jego twórczość tatrzańską:

„Witkiewicz uderza naprawdę, jak sokół. Z góry, spadem nagłym, prostym, niepohamowanym i niemylnym. Jego sposób rozwinięcia rzeczy jest podobny do ruchu znakomitego kupca, który jednym gestem całą ogromną sztukę wzorzystej tkaniny rozrzuci i pokaże. Spostrzeżenia, wyrazy, obrazy, zrozumienie, dar wyjawnienia, sypią się u Witkiewicza skłębione, tak niesłychanym pędem, jak na leśnym potoku wezbranym płyną razem liście, igły drzewne, gałęzie splątane. Z pierwotną siłą, z nozdrzami, wzrokiem i dotykiem Indyanina z preryj, wydziera on tajemnicę istoty kręgu swego widzenia. I w ten sposób stanęły Podhale i same Tatry nagle, niespodzianie, zjawiskowo w całej barwie swego kwiatu, lub jak scena, z przed której ktoś nagle zerwał kurtynę.

Obserwacya piętrzy się tam przez dar odtwórczy, zdolność słowa, przez pamięć, umiejętność pojmowania przez instynkt treści. Witkiewicz, wiążąc przyrodę z ludem, lud z duchem wiekuistym i powszechnym człowieka, otwiera szekspirowską głąb bytu. W zdumienie wprawia mózg, tak świetnie usposobiony do ogarniania całości, inteligencya tak doskonała, talent bogacenia ogółu w jednospojnemi szczegółami, rozumowania wogóle tak promieniująco. Nagle literatura polska otrzymała dzieło do gruntu nowe i bezspornie niespożyte“.

Że na wrażliwego na cuda przyrody malarza Tatry musiały wywrzeć niepospolity urok, że uczyniły zeń jednego ze swych fanatyków, który pędzlem i piórem głosić począł nie tylko ich sławę, ale umiłował wszystko, co wśród tych gór znalazł, to było naturalnem następstwem skojarzenia się bujnej jego fantazyi twórczej z potęgą przyrody.

Umiłowawszy Tatry, przeniósł Witkiewicz miłość swą także na ludzi, na ich pracę, wytwórczość, sztukę i zdobnictwo. Patrząc bacznie na wszystko, co go otaczało, dojrzał piękno, którego przed nim nikt nie dostrzegał. On odkrył styl zakopiański w architekturze drzewnej, w wyszyciach, w sprzętach domowych i sławę o nim rozniósł po świecie; on dopełnił dzieła, poczętego przez ś. p. dra Chałubińskiego i uczynił Zakopane i Tatry letnią stolicą Polski. Księga „Na przełęczy“, ze wspaniałymi samego autora rysunkami, stworzyła turystykę tatrzańską, zachęcając inteligencyę polską z pod trzech zaborów do podejmowania wycieczek w głąb Tatr.

Obok „Na Przełęczy“ istnieje druga jeszcze, mniej znana, niż na to zasługuje, książka Witkiewicza „Z Tatr“ (Lwów 1912), w której złożył wszystkie błyski swego umiłowania świata tatrzańskiego. Na treść jej składa się garść nowel góralskich i dwa przekłady, wszystko spisane w przepysznej gwarze podtatrzańskiej, pełnej rubaszności i kolorytu. Są to stylizowane opowiadania, psychologiczne studya nad góralskimi osobnikami, ujmujące nie tyle pomysłami twórczej fantazyi, ile przedziwnem wniknięciem w świat pojęć i w duszę góralską. Taki Wojciech Gandara lub Antek Nędza, bohaterowie opowiadań Witkiewicza, wchodzą do noweli góralskiej jako typy przedziwnie ujęte, żywcem z rzeczywistości przeniesione do literatury.

Wielce znamienną, a do poznania genezy wpływów, jakie oddziałały na talent Witkiewicza, pomocną jest spowiedź własna jego, zawarta w opowiadaniu „Antek Nędza“.

„Jak Chopin wziął muzykę ludu w tem miejscu, w którem lud przestał ją dalej rozwijać i nie zatracając nic z jej charakteru, podniósł ją tak wysoko, jak sięgał jego geniusz, podobnie z innemi stronami umysłowości ludu dziać się zaczyna. Pojawiają się usiłowania bezpośredniego życia się z ludową niepisaną poezyą, użycia gwary ludowej nie tylko jako dodatkowej przyprawy, ale też i jako samodzielnej formy wyrażania się duszy ludzkiej, formy, która może się rozwijać dalej z punktu, na jakim ją dziś u ludu znajdujemy.

O stylu zakopiańskim wiedzą dziś wszyscy. W ciągu jakichś dwunastu lat, od kiedy myśl ta pierwszy raz powstała, dokonało się w tym kierunku tyle, postęp jest tak gwałtowny, że dziś już ani na chwilę wątpić nie można, że mamy bardzo poważny początek własnego budownictwa i własnej ornamentyki. Jest wiele wskazówek, że to powstanie zakopiańskiego stylu jest może odrodzeniem tego, co w miarę, jak możniejsze warstwy społeczeństwa ulegały wpływom rozmaitych odcieni cywilizacyi zachodniej, znikało ze dworu, zamku, a nawet chaty w dolinach, tu za lasami i górami przechowało się, jak utajona, zdolna do rozwoju siła cywilizacyjna — że styl zakopiański jest może zaginionym stylem polskim. Tem lepiej. Rodowód taki przekonałby tych, dla których ludzie, rzeczy i zjawiska dopiero wtenczas mają prawo bytu, kiedy się z licznych wywodzą pokoleń, kiedy ich początki sięgają głęboko w dzieje.

Trzecim klejnotem, który znaleźli u górali ludzie z dolin, jest gwara. Lingwistyka i etnografia oddawna już zajmowały się zbieraniem porządkowaniem i badaniem pieśni, podań i bajek ludowych. Jakkolwiek niezupełnie jeszcze, zebrane materyały dotąd są jednak ogromne. Dość wspomnieć imię Kolberga, żeby uświadomić ten ogrom pracy i zdobytego przez nią materyału przez jednego tylko człowieka. Lecz stosunek tych zbieraczy i badaczy do poezyi ludowej był inny, niż Chopina i Paderewskiego do ludowej muzyki. To, co tamci zebrali, są to materyały, których może używać tak dobrze lingwista, jak i poeta, które jednak pozostały tylko materyałami, dokumentami, mogącymi służyć do poznania duszy ludu, ale z tego stanu pierwotnego nie wyszły. Poezya ludowa, urobiona przez bezimiennych twórców, związana z pewną melodyą, miała gotową, stałą formę, którą wprawdzie brali poeci lecz zachowując budowę wiersza i do pewnego stopnia nastrój psychiczny, odrzucili jednocześnie ludową gwarę. Podania zaś i bajki albo były zbierane dla ich treści, albo też jako materyały do badań nad formami językowemi. Wskutek tego nie zwracano uwagi na ich wartość literacką, na doskonałość formy, na zdolność poetycką opowiadającego i tem samem nie dopatrzono żadnej wybitnej indywidualności wśród opowiadaczy, nie wydobyto żadnego imienia chłopa, władającego swoją gwarą tak,

Na Wołyniu i we Francyi.

Rozpoczął się nowy okres wielkiej wojny — pisze znany autor militarny, major Moraht we wtorkowem wydaniu »Berliner Tageblattu«. — Natężenie sił doszło do najwyższej miary u przeciwników, podobnie jak u walczących atletów. Co najmniej jedna z obu stron, albo czwórporozumienie, albo dwuprzymierze z Turcyą, znajduje się pod naciskiem konieczności wywołania rozstrzygnięcia. I tutaj muszę natychmiast zaznaczyć, że my — Niemcy — nasze siły mieliśmy od razu pod ręką i wszystko uczyniliśmy dla ich uzupełnienia — ale nie doszliśmy jeszcze do granicy naszych sił. My w Niemczech mamy obecnie rocznik 1915, a więc dwudziestoletnich na froncie. Dziewiętnastoletni, względnie 18-letni, z wyjątkiem ochotników, nie byli jeszcze powołani do przeglądu. Nieprzyjaciele nasi mogą sobie obliczyć, jak bardzo możemy wzmocnić naszą armię tym materyałem normalnym, który przy pomocy wojskowej organizacyi młodzieży ma znaczne wyszkolenie wstępne. Nasza ustawa wojskowa nie wychodzi po za 45 rok życia.

Zarząd wojskowy we Francyi wysyła z początkiem grudnia 18-letnich na front, a nie mógł dotrzymać przyrzeczenia, że starsi żołnierze, urodzeni po roku 1868, zostaną wycofani z pierwszej linii bojowej. W Rosyi walczą na froncie 18-letni młodzieńcy, pomieszani z pospolitakami drugiego powołania. Niezaprzeczenie Francya i Rosya mogłyby o kilka lat przedłużyć obowiązek służby wojskowej, ale we Francyi spowodowałoby to zupełny zastój życia ekonomicznego, w obu zaś krajach mozolnie powołana do życia organizacya przemysłu wojennego runęłaby.

O natężeniu sił angielskich należy osobno pomówić. Pod naciskiem możliwości, że Rosya zawrze osobny pokój, tudzież ujemnej krytyki Francuzów, wysłał niedawno lord Kitchener oddziały angielskie do Francyi. Najwyższe napięcie sił znajduje się tedy widocznie po stronie naszych nieprzyjaciół. Postanowienia ich dyktowane są niewątpliwie koniecznością wywołania w położeniu wojennem zwrotu na lepsze. Natomiast kierownictwo wojsk sprzymierzonych postanowiło nieustannie następować na pięty cofającym się wojskom rosyjskim. To jest pod względem militarnym bez zarzutu, ale wyłącza możliwość użycia tych wojsk niemieckich na zachodzie.

Niemcy nie mają »rady wojennej«, któraby rozstrzygała w razie takich zwrotów w polityce strategii. Jeżeli patryoci rosyjscy domagają się dyktatora, któryby o wszystkiem w czasie wojny stanowił, to Niemcy mają w cesarzu taką osobę. Wiadomości, gromadzące się zewsząd w głównej kwaterze wojennej, doniosły widocznie o uzasadnionych powodach, dla których odbywa się nieustanne ściganie cofających się wojsk rosyjskich.

Położenie wojenne na wschodzie odpowiada trudnościom terenu. Trafnie o tem mówi „Streffleursches Wochenblatt" z dnia 25 b. m.: „Polesie z powodu swojej rozległości, niedostępności i braku wszelkich źródeł pomocniczych jest bardzo trudnym terenem przechodowym. Przesuwanie większych sił z północno-rosyjskiego terenu wojennego na południowy, przez bagna i lasy, położone między obu tymi terenami, jest możliwe za pomocą kolei. Ujścia tych kolei na skraju Polesia są bardzo ważne z tego powodu, że tworzą dobre punkty wyjścia do flankowania przez Rosyan sił przeciwnika, posuwającego się wzdłuż linii bagien."

Podnosiliśmy już nieraz wpływ tych niesłychanych warunków terenu na sposób prowadzenia wojny. Największe przeszkody piętrzą się przed armią Mackensena, która obecnie znajduje się w okolicy Pińska. Wśród rozległych bagien znajdują się »przestrzenie zborne« na pasach ziemi, wyżej położonych, i tutaj tylko można wyjść poza walki podjazdowe. Takie pasy terenu, nadającego się do operacyj, są też na południe od linii kolejowej Lida—Młodeczno. Tu posuwa się wał armii Hindenburga i wypiera Rosyan pomiędzy bagna.

Dalej znajduje się pas wzgórz, wznoszących się na 190 do 330 metrów, wzdłuż linii kolei Kobryń—Mińsk od południowego zachodu ku północnemu wschodowi. Tutaj w zachodniej części działa armia ks. bawarskiego Leopolda, wypierając Rosyan po obu stronach kolei. Oddziały rosyjskie, odchylające się od północno-wschodniej linii swojego odwrotu, muszą iść albo na wymienione bagna północne, albo na szersze jeszcze bagna południowe, gdzie najbardziej na południe wysuniętych wyjść strzeże wojsko Mackensena. Ta grupa usunęła się poza kanał Ogińskiego i Jasiołdę, która od wschodu i północnego wschodu otacza wyniosłości pod Pińskiem.

Ważna kolej Kobryń—Pińsk—Homel idzie wśród bagien na wschód pasem, który często nie ma nawet 5 kilometrów szerokości. Liczne rzeki przecinają linię pochodu. Droga z Pińska do Łunińca, mierząca 50 kilometrów, wymaga do przebycia pięć razy tyle czasu, co drogi na innych terenach. Wśród bagien małe oddziały rosyjskie mogą wieść walki podjazdowe i rzeczywiście pełno tam jest takich rot rosyjskich.

Z linii Wilno—Lida—Mińsk zabrali Rosyanie te siły, które niedawno stawiły czoło ofenzywie wojsk sprzymierzonych wśród trójkąta fortec wołyńskich i we wschodniej Galicyi. Wojska te jechały z pod Pińska przez Sarny do Równa. Obecnie już Rosyanie tej ważnej kolei strategicznej nie mogą używać. Armia ks. Leopolda zamknęła ją pod Baranowiczami. Wojska rosyjskie pomiędzy linią Wilejka—Wiśniew—Diełatycze—Kraszyn a bagnami bronią się zaciekle. Front bojowy wojsk sprzymierzonych na Wołyniu i w Galicyi wschodniej trzyma się na razie defenzywy. Tutaj generał Iwanow operował szczęśliwie dla siebie. Trójkąt fortec wołyńskich zostanie później ponownie zdobyty, równie jak oczyszczona zostanie Galicya wschodnia pomiędzy Seretem a Zbruczem.

* * *

Nowa ofenzywa Francuzów i Anglików nie była żadną niespodzianką. Jeżeli francuscy krytycy wojskowi podnieśli, że na całym froncie bojowym od morza aż do granicy szwajcarskiej wojska niemieckie nie zostały nigdzie zaskoczone, to powiedzieli prawdę. Ale gdy odpada moment zaskoczenia, główna wartość ofenzywy znika. Mimo to nie lekceważymy francusko-angielskiej ofenzywy. Nie liczymy na sztuczki fechtmistrzowskie u nieprzyjaciela.

Jeżeli dużo czasu poświęciliśmy organizacyi zajętych krajów nieprzyjacielskich, to jeszcze gruntowniej pracowaliśmy nad umocnieniem naszych stanowisk obronnych na zachodzie — kończy Moraht swoje wywody. — Nieprzyjaciel, mając tu i owdzie przewagę liczebną, może zająć pierwszą, a nawet drugą linię obronną, ale zawsze zająwszy jedną linię, trafi nieprzyjaciel na następną linię obronną. Zarówno pod względem taktycznym, jak strategicznym jesteśmy przygotowani na najsilniejsze ataki. Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że front zachodni w myśli strategicznej musimy i możemy utrzymać i że zamiary nieprzyjaciela wtedy będzie można uważać za płonne, jeżeli mu się nie powiedzie przełamanie naszego frontu. Jesień stawia przed nami ogromne zadania. Ani my, ani nasi sprzymierzeńcy nie obawiamy się tych zadań.

---

jak wybitni pisarze władają językiem książkowym".

Teoryom przez siebie głoszonym Witkiewicz pozostał wiernym. Z gwary stworzył literaturę, z motywów rysunku góralskiego styl zakopiański, jako rozprowadzony ornament, zastosowany w sztuce stosowanej i jako motyw architektury góralskiej, pełen właściwej sobie odrębnej charakterystyki i swojskiego piękna. Szczegółowy wywód zadań tego stylu i jego praktycznego rozpowszechnienia złożył w rozprawie „Styl zakopiański".

Niestety, nie stało sił żywotnych i zdrowia fizycznego temu niepospolitemu, wiecznie do piękna w sztuce i literaturze garnącemu się duchowi.

Ostatnie sześć lat życia spędzić musiał z polecenia lekarzy w klimacie nadmorskim w Lowranie, skąd słał tęskną myśl do swej ściślejszej ojczyzny podtatrzańskiej, której już nie miał więcej zobaczyć. Żył do ostatka nadzieją doczekania się rozwiązania wielkiej tragedyi dziejowej swego narodu, z losami wielkiej wojny złączonej. Echem tych tęsknot do ojczyzny i rodziny były prześliczne „Listy z Lowrany do syna", ogłoszone przed kilkunastu tygodniami. Ostatnie to już było odezwanie się tego niepospolitego ducha, uwięzionego w wątłej, chorobą znękanej powłoce cielesnej. Zgasł w Lowranie, w dniu 14 b. m., a zwłoki jego, sprowadzone przez rodzinę do kraju, spoczęły na cmentarzu zakopiańskim, zgodnie z wolą, listownie wyrażoną.

Wdzięczna za trud życia Witkiewicza i wielką jego miłość gmina Zakopanego, wyprosiła sobie u rodziny pozwolenie pochowania go własnym kosztem, jako wyraz hołdu, jaki się należał jednemu z twórców Podhala, wielkiemu artyście, pisarzowi i obywatelowi, któremu w historyi polskiego ruchu umysłowego jedna z najzaszczytniejszych kart się należy.

W. Pr.

Minister of munitions i robotnicy angielscy.

I.

W Anglii tworzy się podobno nowa partya narodowa, z Lloydem Georgem i Balfourem na czele, — a program jej: **powszechna służba wojskowa.** Telegramy, dostarczane nam przez niemieckie dzienniki, raz wraz donoszą o oburzeniu, które ogarnia koła robotnicze przeciw ministrowi amunicyi, Lloydowi Georgeowi, przeciw skutkom jego bilu amunicyjnego i przeciw jego agitacyi za obowiązkową służbą wojskową. Gdy w Liwerpoolu sąd amunicyjny skazał kilku robotników za lenistwo, wołali robotnicy z audytoryum. »Będzie rewolucya! Czas, aby już Niemcy przyszli! Co zawiniła południowa Walia? Nie jesteśmy niewolnikami!« W Londynie na zgromadzeniu 200 mężów zaufania, reprezentujących 55.000 robotników walijskich, prezydent górników południowej Walii oświadczył, że Lloyd George musi się natychmiast wyraźnie oświadczyć przeciw obowiązkowi wojskowemu, jeżeli syndykaty robotnicze mają go dalej popierać. A wydawca »Daily News« Gardiner zamieszcza w swem piśmie namiętny list otwarty do Lloyda Georgea, w którym wzywa go do zerwania z partyą Churchilla, Millnera i Northcliffe'a, pracą do obowiązku wojskowego i pisze: »Kwestyę tę bez pana możnaby lekceważyć, lecz z panem jest ona niebezpieczeństwem, większem niż Prusacy. Naród oczekuje od pana, że zachowasz ducha narodu przed śmiertelnym upadkiem«.

Kimże jest dziś Lloyd George, że w nimześrodkowuje się cała odpowiedzialność gabinetu, że on jeden ma ratować ducha narodowego Anglii?

Ze wszystkich zajść wewnętrznych w Anglii podczas wojny okazuje się, że ten człowiek zaciężył swoją wielką indywidualnością nad Anglią, jest jej mężem opatrznościowym i zarazem jej zmorą, jej sumieniem, jej biczem, który wygodną, sybarycką Anglię może pchnąć tam, gdzie ona być nie chce: w »przepaść« (wyrażenie Gardinera) powszechnej służby wojskowej. Ta chęć wygody maskuje się tradycyą demokratyczną, obawą przed »sprusaczeniem«, przed zaprzepaszczeniem wszystkich świętości i odrębności narodowych w razie gdyby miała przyjść służba wojskowa, jako obowiązek. — Lecz Lloyd George może zadecydować, że nie w tych świętościach tkwi dobro Anglii i jej duch narodowy, i wszyscy będą czuli, że przez niego przemówi nieposzlakowane sumienie narodu. — Boją się go, wyczekują na niego, bo wiedzą, że są plastycznem tworzywem w jego ręku, że pójdą, gdy on każe...

Niemieckie gazety nazywają go wprawdzie frazesowiczem i »ministrem od gadania« (minister of orations). Rzeczywiście Lloyd George jest największym mówcą Anglii. Czyż to tylko jego talent i rutyna krasomówcza tak niebezpiecznemi się stały dla robotników angielskich? Parę tygodni temu wiedeńska »Sonn-und Montagszeitung« zamieściła »in extenso« jego mowę wygłoszoną do robotników węglowych w Cardiff. Już w czytaniu ta mowa jest porywająca, a jeżeli została wygłoszona z takim samym temperamentem, jaki przenika jej treść, musiała wywrzeć olbrzymie wrażenie. Ten namiętny spadek zdań, te anafory, te popularne argumenty, stawanie na jednym poziomie z robotnikiem, aby go tu oświecić i jego pracę opromienić aureolą, — to nie sztuczny frazes, lecz patryotyzm, serce i rozum. Przypominają się klasyczne mowy, przypomina się to znane »o andres Athenajoj« Demostenesa, który, gdy mówił, to jakby czuł i myślał z narodem. Stąd siła przekonywująca jego argumentów. Oto wyjątek:

„Widziałem górnika jako robotnika; niema lepszego. Widziałem go jako polityka; jest najuczciwszym. Słyszałem go jako śpiewaka; dla mnie jest najmilszym. Widziałem go jako futbalistę: najstraszniejszy przeciwnik. Nieraz już widziałem, jak strajkuje: trudno z nim sobie dać rady. Widziałem go jako żołnierza: niema lepszego w Europie. Ale we wszystkich sytuacyach życia jest strasznie poważny, zawsze dzielny i lojalny, wierny przyjaciel, lecz niebezpieczny nieprzyjaciel.

„Potrzeba węgla jest większa, niż kiedykolwiek, zapas sił roboczych mniejszy, niż kiedykolwiek. Krew, która napełnia tętnice przemysłu, to destylowany węgiel; w pokoju i w wojnie król węgiel jest najwyższym włodarzem. Jest on naszą właściwą monetą międzynarodową. Płacimy węglem, to znaczy płacimy dyamentami, tylko że one są czarne. Węgiel daje nam mięso i chleb. W wojnie węgiel jest życiem dla nas, a śmiercią dla naszych wrogów. Jest on potęgą, on rzeźbi, on daje siłę, on daje broń wojenną. Stal, to węgiel, karabiny to węgiel, granaty robią się węglem, granaty napełnia się węglem, bo nawet materyał wybuchowy sam to węgiel! I węgiel przenosi je na pole bitwy, gdzie ich nasi wojownicy potrzebują. Węgiel jest wszystkiem dla nas i potrzebujemy go jeszcze więcej, aby zwyciężyć. Węgiel jest najstraszniejszym nieprzyjacielem i najpotężniejszym przyjacielem.

„Czytaliście zestawienia strasznych strat, które dotychczas ponieśliśmy. Trzysta pięćdziesiąt tysięcy brytyjskich żołnierzy! A straty te zadał nam niemiecki węgiel; za pośrednictwem westfalskiego górnika w związku z pruskim inżynierem, którzy pracują bez przeszkód, bez rezerwy, bez statutów, całą swoją siłę oddając ojczyźnie do dyspozycyi. Ale jeżeli ujrzycie, że flaga niemiecka znikła z mórz, kto to sprawił? Angielski górnik, jako pomocnik angielskiego marynarza.

„Przyszedł czas, kiedy każdy mężczyzna i każda kobieta musi ratować ojczyznę. Tysiące bohaterów — wśród nich 250.000 górników — leży w rowach strzeleckich na froncie i patrzy śmierci w oczy. Wyczekują oni z wytężeniem stuku naładowanych wozów, które mają przyjść z Anglii, aby im pomódz. Wagony stoją przed naszemi fabrykami i czekają na ładunek. Napełnijmy je! Wyślijmy je! A gdy się to stanie, płomiennemi głoskami zostanie napisany największy rozdział historyi tej wyspy, że kiedy sztandar swobody na krótki czas zachwiał się pod atakiem okrutnego wroga, mężczyźni i kobiety Wielkiej Brytanii pospieszyli na pomoc i zatknęli go bardzo wysoko, skąd go żadna tyrania nie strąci."

Lloyd George pochlebia robotnikowi angielskiemu, prosi go, zaklina, szuka z nim kontaktu, odwołuje się do jego ambicyi, gdy przeciwstawia mu robotnika niemieckiego. A znany jest Lloyd George z dawna robotnikowi angielskiemu, jako najżarliwszy obrońca jego praw, jako pogromca Izby panów. Lecz to nie demagog, a pan rzeczywisty, prowadzi ludzi, a nie wdrapuje się na ich barki. Ustawy, które przeprowadził teraz i przeprowadzić jeszcze zamierza, są tak przykrem ograniczeniem praw robotników, że przeprowadzić je mógł tylko Lloyd George. Ustawa amunicyjna naruszyła stare przywileje syndykatów, tej arystokracyi robotniczej, zepsuła im porządek pracy, zmusiła do pracowania wespół z siłami nieukwalifikowanemi, nałożyła dłuższy czas roboczy. Gdy potem wybuchały strajki i na razie obawiano się względem strajkujących stosować nowych kar, Lloyd George sam wszędzie interweniował, spory zażegnywał, i dziś ma pod swoją kontrolą 715 warsztatów amunicyi z liczbą 80.000 robotników; ponadto w ruchu jest 20 wielkich fabryk państwowych, a 18 ma powstać. (Tak oświadczył Asquith w Izbie). Najniebezpieczniejszym strajkiem był górniczy w Walii, tej prowincyi, gdzie ludzie odrębnego celtyckiego pochodzenia nie zsolidaryzowali się jeszcze dość z Anglosasami. Ale Lloyd George, sam Walijczyk, daje sobie z nimi jakoś rady. Ambicyą jego jest doprowadzić do tego, żeby maszyny amunicyjne pracowały przez 24 godzin, żeby Niemcy we Francyi byli zasypywani wulkanami żelaza...

Na pobojowisku.

Na pobojowisku, gdzie do niedawna panował okropny zamęt, rozpaczliwe szamotanie się ciał ludzkich, krwiożerczy ryk armat, gwizd kul, ogromny huk pękających granatów i szrapneli, teraz panuje bezwzględna, niczem nie zamącona, uroczysta cisza...

Na ziemi, poprzerzynanej rowami strzeleckimi, pooranej gradem kul i szrapneli, leżą zmasakrowane, bezkształtne ciała ludzkie, Polaków i Moskali, nienawidzących się, zwłoki przytulone przez wspólną matkę ziemię.

Leżą na ziemi krwawej, potratowanej kopytami końskiemi obok zwłok koni, dzielących wspólny los z ludźmi.

W powietrzu unosi się przykry, mdły zapach krwi, rozchodzi się zgnilizna z rozkładających się ciał, opary snują się leniwie ponad ugorem śmierci, pogrążonym w cichym smutku żałoby i rozpaczy...

W pobliżkim, wiejskim kościółku jęczą żałośnie dzwony, składając ostatnią posługę bohaterom polskim, ofiarującym na ołtarzu Ojczyzny swe życie.

Na cmentarzysku zaległa cisza... Martwota opanowała ziemię cierpień, mogił, krzyżów, boleści, łez ludzkich. Młode serca przestały bić na zawsze, leżą uśpione snem wiecznym.

A to wszystko dla dobra Ojczyzny, dla oswobodzenia Jej z więzów i kajdan, katorgi i tajg Sybiru.

Jęczą dzwony żałosnym tonem na pożegnanie i złożenie hołdu i czci wielkim bohaterom.

Cisza...

A ponad tem cmentarzyskiem, tym grobem zwłok ludzkich, szybuje wśród tumanu oparów, wśród woni krwi i zgnilizny, pośród strumieni łez ludzkich, nienasycony, żądny coraz to nowych ofiar... anioł śmierci, okryty szatą powiewną, z odcieniem krwawym, utkaną cierpieniami ludzkiemi i łzami sierocemi.

Cisza...

Anioł śmierci wychyla się z cieni nocy, okryty kirem snuje się po kurhanach i mogiłach, wznosi się szybkim lotem ponad pobojowisko, obejmuje krwiożerczym, nienasyconym wzrokiem te łany śmiertelne i spogląda z lubością na obfite żniwo śmierci.

Stanisław W....

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

KRONIKA.

Kraków, 30 września.

Kolumna Legionów. W ciągu czasu od dnia 20 do 26 b. m. włącznie przekroczył dochód z gwoździ, wbitych w Kolumnę, **dwudziesty tysiąc koron,** w czasie tym bowiem zebrano za gwoździe i szczodrze wpłacane naddatki sumę 1.559 K 56 h. Nadto wpłynęło do kasy komitetu 1.265 K 79 h, nadesłane z pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu z realizacyi czeku, wręczonego przez redakcyę „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", o czem w swoim czasie już doniesiono.

Obie powyższe kwoty, czyli sumę 2.825 K 35 h, ulokował komitet na książeczkę wkładkową Kasy Oszczędn. m. Krakowa Nr 309.860, dotąd na sumę 18.357 K 05 h, opiewającą tak, że stan funduszu wyniósł z dniem 26 b. m. poważną już cyfrę **21.182 K 40 h.**

Komitet, który zastrzegł sobie nienaruszalność funduszu, gromadzonego na cel wsparć dla wdów i sierót po poległych legionistach, tudzież dla byłych legionistów aż do chwili, kiedy fundusz ten dojdzie do wysokości 60.000 koron, nie wątpi, że ofiarność dotychczasowa na rzecz Kolumny Legionów polskich nie osłabnie i że całe polskie społeczeństwo, mimo wyczerpania finansowego, znajdzie tyle zrozumienia dla szlachetnego celu, jakiemu Kolumna służy i umożliwi w niedługim czasie zebranie podanej wyżej kwoty. Wielkie nadzieje przywiązuje Komitet przedewszystkiem do zbiórek, które w szkołach naszych pomiędzy uczniami i nauczycielstwem zainicyowano, tudzież do datków, jakie niewątpliwie wpłyną od miejskich i krajowych instytucyj finansowych, oraz towarzystw zawodowych. Nie wątpimy przytem, że i prywatna ofiarność samych Krakowian się wzmoże, ostatnie bowiem zapiski kasowe wykazują stosunkowo większy procent ofiarodawców zamiejscowych, stwierdzając, że obywatelstwo tutejsze w bardzo dużej większości nie uczyniło jeszcze zadość obowiązkowi humanitarno-narodowemu.

W dniach od 20 do 26 b. m. złożono następujące znaczniejsze kwoty: Inż. Józef Schulz z Krakowa 200 K, marszałek kraj. Stanisław Niezabitowski z małżonką 100 K, dr Wilczyński z Proszowic 100 K, robotnicy i robotnice c. k. fabryki tytoniu i cygar w Krakowie 134 K 50 h, dalej po 50 K: Dr Rudolfowie Frühlingowie z Krakowa i P. Sieczkowski Stefan z Krakowa, 30 K: straż pożarna z Krowodrzy, 25 K 30 h: młodzież gimnazyalna w Myślenicach, po 20 K: wiedeńska Liga kobiet N. K. N., P. Bincer Dawid z Krakowa, Gasiedcy Józef i Franuś z Krakowa, P. Müller Bernard z Poli, p. dr Wilczyński z córką Izą, Dziarkowski Bronisław z Król. Pol., 25 K: konserwatywna i katolicka rodzina N. N. z Król. Pol., 5 rs. N. N. z Królestwa Pol., 12 K p. Bibowski Aleksander z Krakowa, po 10 K wpłacili: pp. Goldfarb Karol, dr Loth Edward, Godzicki Jan, Podczaski Teodor, dr Brudzewski Karol, Studzińska Marya, dr Surowiec Antoni, Stefan hr. Bobrowski, Hallerowa Lucyna, Giżycka i Skólska, poseł Cezary Haller, Zaborowskie Zofia, Wanda, Jerzy i Marya, dr Ustyanowski Stanisław z żoną i Kowacz.

Zbiórka na cele N. K. N. W niedzielę dnia 3 października b. r. odbędzie się zbiórka, połączona z rozsprzedażą wydawnictw N. K. N., urządzona przez krakowską Ligę kobiet, na cele Naczelnego Komitetu Narodowego.

Pogrzeb ś. p. dyrektora Pawlikowskiego. Komunikują nam: Z powodu nieprzewidzianych przeszkód, pogrzeb ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora teatru miejskiego, odbędzie się dzisiaj z kaplicy cmentarnej o godzinie 4 po południu.

Nabożeństwa żałobne za duszę zmarłego odbędą się w kościele św. Krzyża dzisiaj o godzinie 10 rano. Podczas nabożeństwa chór Towarzystwa operowego pod batutą B. Walewskiego wykona Mszę żałobną Perosiego (sola basowe: pp. Isakowicz i Mazanek); pp. Łowczyńska i Gołkowska odśpiewają duet Faure'a: „Pod krucyfiksem"; prof. Kopystyński grać będzie „Andante funebre" Svendsena.

Na trumnie ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego złożyli między innymi wieńce: Towarzystwo dziennikarzy polskich, Związki artystów teatru krakowskiego i lwowskiego, oraz Syndykat dziennikarzy krakowskich.

Nad grobem pożegnają zmarłego: dr Lucyan Rydel imieniem autorów dramatycznych, dr Tadeusz Konczyński imieniem teatru ludowego: imieniem grona artystów i artystek teatru krakowskiego mówić będzie jeden z artystów.

Teatr krakowski. Wczoraj po południu odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie prezydyalne w sprawie kierownictwa teatru miejskiego, opróżnionego, jak wiadomo, wskutek śmierci ś. p. Tadeusza Pawlikowskiego. Jak słychać, uchwalono na tem posiedzeniu nie przerywać obecnego wojennego sezonu teatralnego, tylko ustanowić prowizorycznego kierownika, który będzie prowadził teatr w dalszym ciągu na identycznych prawie warunkach, na jakich prowadził go ś. p. Tad. Pawlikowski. Gmina zastrzegła sobie odpowiednią kontrolę nad kierownictwem teatru.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłali swe prace następujący artyści: Rychter-Janowska Bronisława: „Zima w Alpach", „Ambona", „Willa Adriana w Tivoli", „Terasa w Taorminie", „San Domenico", „Pejzaż koło Orvieto", „Willa Falconieri", „Krużganek", „Krużganki klasztorne", „Fragment bazyliki w Orvieto", „Zaułek w Orvieto", „Ulica w Taorminie", „Z wybrzeża kalabryjskiego", „Fontanna Paola", „Fontanna Borghese", „Monte Pelegrino", Stasiak Ludwik: „Lilie żółte", „Pelargonie pnące" i Szemplińska Anna: „Na wybrzeżu szwedzkiem", „Rybackie zabudowania nad morzem w Szwecyi" i dekoracya „Ryby i krab".

P. Bronisława Rychter-Janowska przeznaczyła obrazek p. t. „Wybrzeże kalabryjskie" na rzecz funduszu głodnych miasta Warszawy.

Zbiorowy kurs harmonii i form muzycznych urządza d r J ó z e f R e i s s. Nauka form, u nas zupełnie zaniedbana, stanowi zasadniczą część teoryi muzycznej. W kursie uczestniczyć mogą tylko osoby, zaznajomione z ogólnemi zasadami muzyki. Zgłoszenia: ul. Szujskiego l. 7 między 2 a 3.

Koncert Burmestra odłożony. Zapowiedziany na jutro koncert Burmestra został odłożony. Znakomity artysta, który dochody ze swych koncertów w tym roku oddaje na fundusz zaopatrywania w papierosy chorych i rannych z armij sprzymierzonych, otrzymał na obecne dni tyle propozycyj grania na ten cel w miejscowościach, od Krakowa odległych, że wobec teraźniejszych stosunków kolejowych nie byłby zdołał przybyć na czas do Krakowa. Wobec tego, mimo, że sala jest niemal doszczętnie wysprzedana, koncert zostaje odłożony i kasa w księgarni F. Eberta zwracać będzie pieniądze. Koncert Burmestra odbędzie się dopiero w styczniu.

Koncert popołudniowy z podwieczorkiem, urządzony w niedzielę na dochód schronisk dla legionistów przez Sekcyę Samarytanina polskiego opieki nad legionistami, zgromadził tak liczną publiczność, że sala Resursy w hotelu Saskim nie mogła wszystkich przybyłych pomieścić. Wszystkie stoliki udekorowane były kwiatami, pomiędzy niemi uwijały się panienki, przeważnie córki, krewne lub znajome opiekunek schronisk i sprzedawały kawę, herbatę, ciastka, torty i inne słodycze, dostarczane przez bufety, przy których pełniły służbę panie: pułkownikowa Wesselý, radczyni Rebenowa, red. Krysiakowa, Kowalska, dyr. Błotnicka, radczyni Grocłowa, radczyni Barańska i inne. —

Koncert zaczął się wspaniałym polonezem — »A dur« Chopina, wykonanym przez wyborny tyle ceniony w Krakowie kwintet prof. K o p y s t y ń s k i e g o, który następnie uraczył muzykalną publiczność rzewnym nokturnem »Es dur« i czarującem zawsze preludyum A-dur. — W grze prawdziwie uduchowionej prym trzymały skrzypki wielce utalentowanego pierwszego skrzypka kwintetu p. W a l c z y ń s k i e g o. — Śpiew p. F i l i p e k J a w o r z y ń s k i e j, która w pierwszej części wykonała „Tęsknotę" i „Chłopca mego mi zabrali", oczarował wszystkich, a gorące oklaski zmusiły ją do naddatku, wykonanego z wielkim artyzmem. Artystka rozporządza rozległym pełnym i bardzo dźwięcznym głosem, którym świetnie potrafi operować. — Rzewna deklamacya p. prof. D w o r s k i e g o m. i »Listu z Sybiru« zakończyła część pierwszą koncertu.

Druga część składała się z popisów kwintetu, który wykonał artystycznie dwa ustępy z »Peer Gynta" Griega, z kilku ślicznych pieśni p. Filipek-Jaworzyńskiej i kilku pięknych deklamacyj p. prof. Dworskiego, między któremi szczególnie się podobał list do Zosi — Słowackiego.

Na zakończenie odegrał kwintet prof. Kopystyńskiego wdzięczną wiązankę polskich pieśni ludowych artystycznie dobranych i zinstrumentowanych. Produkcya ta wywołał na sali gorące oklaski. Publiczność opuszczała salę z wielkiem zadowoleniem, wyrażając prezesowi Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami uznanie za urządzenie tak udatnego pod każdym względem koncertu popołudniowego połączonego z podwieczorkiem.

Na tem sam cel odbędzie się za dwa tygodnie w jednym z tutejszych kinoteatrów poranek muzyczny, w którym między innymi wezmą udział Towarzystwo operowe i znakomity artysta teatru lwowskiego p. Ferdynand Feldmann.

Mylne pojmowanie „moratoryum". C. k. starostwo ogłosza: Doszło do wiadomości, że w niektórych okolicach kraju rozszerzane są fałszywe wieści i krzewią się mylne zapatrywania, iż długi pozaciągane w różnych instytucyach kredytowych, przepadną, albo że procenty od pożyczek będą darowane i nie potrzeba ich płacić. Oznajmia się przeto, że ci, którzy szerzą tego rodzaju fałszywe wieści, będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności a zarazem przestrzega się wszystkich, którzy się oddają tym niedorzecznym nadziejom przed szkodliwymi następstwami, jakie stąd dla nich samych wynikną. Ani prawa właścicieli wkładek oszczędności do należących się im kapitałów i procentów, ani też prawne zobowiązania dłużników do zwrócenia wierzycielom pobranych od nich pożyczek i należących się od nich procentów nie mogą być w niczem ukrócone i muszą być uszanowane. Rozporządzenie cesarskie, zwane „moratoryum", pozwala tylko na odroczenie do późniejszego terminu zapłaty niektórych zobowiązań, ale bynajmniej nie zwalnia od obowiązku zapłacenia procentów za cały czas wykorzystanego odroczenia zapłaty.

C. k. rząd wystąpi z całą stanowczością przeciw wszelkiej lichwie pieniężnej i towarowej, ale każdy sam poniesie skutki szkodliwego łudzenia się nierozsądnemi pogłoskami i przypuszczeniami oraz zaniedbywaniem przyjętych legalnie zobowiązań.

Zebranie właścicieli realności. W poniedziałek dnia 27 b. m. odbyła się o godzinie 6 wieczorem w sali Rady powiatowej przy ulicy Pijarskiej L. 1 przy licznym udziale właścicieli realności czwarta pogadanka, urządzona przez Towarzystwo katol. właścicieli realności w Krakowie.

Prezes, dr Mussil, zagaił pogadankę, przedstawiając w dłuższem przemówieniu stosunki, panujące w Krakowie pod względem płacenia czynszów. Omówił znaczenie orzeczenia Najwyższego Trybunału, wydanego w sprawie zaległych czynszów, wyrażając zapatrywanie, że tego rodzaju teoretyczne orzeczenie, wydane, jako opinia prawna, nie może być szablonowo przez sądy niższych instancyj, nie będących związanymi orzeczeniem Najwyższego Trybunału, stosowane we wszystkich wypadkach. Każda poszczególna sprawa o zapłatę czynszu, o ile nie zostanie przez obie strony ugodowo, za obopólnem zgodnem porozumieniem się załatwiona — i znajdzie się przed forum sądowem, musi być dokładnie zbadaną, sędzia musi przeprowadzić dokładnie dowody i rozważyć różne okoliczności, dotyczące każdego konkretnego wypadku. — Skoro sprawa odnośna przejdzie I. i II. instancyę, następnie dopiero Trybunał Najwyższy, jako instancya trzecia, może w każdym poszczególnym wypadku na podstawie wyników przeprowadzonych rozpraw i na podstawie nagromadzonego materyału wydać orzeczenie. Należy też rozróżnić stosunki, wywołane wypadkami wojennymi w tych częściach kraju, które były bezpośrednim terenem wojny, te części kraju, które nawiedziła inwazya nieprzyjaciela, od tej części kraju, która aczkolwiek materyalnie również dotkliwie ucierpiała, która jednak pośrednio wypadkami wojny

została dotkniętą, w której nie było inwazyi nieprzyjaciela.

Na temat ten rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierało głos bardzo wielu z obecnych.

Z innych aktualnych spraw poruszono ciężkie położenie właścicieli realności, spowodowane także nadmiernem obciążeniem, wskutek nałożenia bardzo wielkich dodatków gminnych i wprowadzenie wysokiego podatku gminnego od czynszów mieszkań.

Ważną sprawę akcyi, skierowanej do instytucyj finansowych, mającą na celu uzyskanie ulg w spłacie zaległych rat hipotecznych, nie doliczania procentów zwłoki i t. p. przedstawił szczegółowo sekretarz dr Szołayski, a zebrani, dziękując prezydyum za wdrożenie tej akcyi, prosili o energiczne jej popieranie.

Z miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej. Pracownie w tej szkole przyjmują zamówienia na roboty w zakresie szycia bielizny dziecięcej, damskiej i męskiej, oraz krawieczyzny dziecięcej i damskiej od najskromniejszych sukien i bluzek do najwykwintniejszych toalet spacerowych i wizytowych. Ceny są jak najprzystępniejsze. Zamawiać można w godzinach od 10—12 przed południem w kancelaryi szkolnej, ulica A. Potockiego l. 11.

Wpisy na uzupełniające kursa wieczorne dla uczenic krawieckich odbędą się dodatkowo we czwartek i piątek w kancelaryi miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej przy ulicy A. Potockiego l. 11.

Zebranie towarzyskie Dzieci Maryi Pań krakowskich odbędzie się 1 października w piątek o godz. 4 po południu w lokalu Sodalicyi, Szewska l. 5, I. piętro. O liczne przybycie członków uprasza się.

Dyrekcya Gal. Wojennego Zakładu Kredytowego donosi nam, że odbyły się już we wszystkich zach. powiatach kraju, aż po San (z wyłączeniem powiatów niedotkniętych klęskami wojennemi) zebrania powiatowe. — Zebrania te na ogół bardzo liczne posłużyły do poinformowania ludności o celu, warunkach i naturze kredytów zasiewowych i inwestycyjnych przez ten Zakład udzielanych.

W czasie najbliższym rozpocznie Dyrekcya Zakładu objazd powiatów na wschód od Sanu. — O czasie i miejscu zebrań powiatowych zostaną interesowani zawiadomieni przez starostwa.

Pogrzeb ś. p. Romana hr. Potockiego. Z Łańcuta donoszą: W dniu 27 odbyła się przed południem eksportacya zwłok ordynata Romana hr. Potockiego z zamku do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup dr Pelczar w otoczeniu licznego duchowieństwa z dóbr ordynackich. Za trumną, oprócz wdowy i dwóch synów, Alfreda i Jerzego, podporuczników ułanów, postępował ochmistrz dworu JE. hr. Chołoniewski, jako zastępca cesarza, a za nim liczny poczet przedstawicieli arystokracyi, przedstawiciele władz i urzędnicy ordynacyi. Przemówień w kościele podczas nabożeństwa, ani podczas złożenia zwłok nie było.

Burmistrz Buczacza żyje. Przed kilku tygodniami pisma wiedeńskie doniosły o śmierci burmistrza Buczacza, posła do parlamentu, Sterna. Jak obecnie donoszą do pism lwowskich, p. Stern cieszy się najlepszem zdrowiem.

O szkoły na wsi. Z Sosnowca donoszą, że wiele osób z pośród inteligencyi wskutek drożyzny artykułów spożywczych osiadło na wsiach. Otóż osoby te poczyniły starania u odpowiednich władz o pozwolenie na zakładanie szkół początkowych, ofiarując kierownictwo i naukę w tych szkołach bezpłatnie.

Polski komitet opieki nad uchodźcami w Gracu z dniem 25 września zwinął swoje czynności.

Kronika warszawska.

Tow. kredytowe ziemskie odbyło trzydniowe obrady pod przewodnictwem ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego. Uchwalono co następuje:

1) w razie konieczności zadośćuczynienia zobowiązaniom Towarzystwa, zaciągnąć kredyt albo wypuścić obligacye procentowe;

2) rozesłać do stowarzyszonych odezwy za pośrednictwem dyrekcyj szczegółowych z wyjaśnieniem obecnego stanu finansowego Towarzystwa i ze wskazaniem na konieczność najspieszniejszego zapłacenia rat;

3) ustanowić t. zw. „grosz administracyjny" w wysokości 2 kop. od każdych stu rubli zahipotekowanych pożyczek;

4) umorzyć 4% listy zastawne w bieżącym półroczu, w połowie drogą wykupu, w połowie zaś drogą losowania;

5) wybory przyszłoroczne odroczyć.

Poza tem dokonano wyborów do komisyi rewizyjnej, rachunkowości i kas dyrekcyi głównej.

Chleb już jest w Warszawie. „Deutsche Warschauer Zeitung" otrzymała następujące zawiadomienie od cesarskiego prezydyum policyi:

„W zasadzie nadszedł koniec braku mąki i chleba w Warszawie. Po sprowadzeniu z Modlina-Nowo-Georgiewska większej ilości mąki, aby na razie zaradzić brakowi, przybyła teraz z Niemiec znaczna liczba wagonów z mąką. Podział mąki przekazało prezydyum sekcyi żywnościowej komitetu obywatelskiego. Z żądaniem zakupu mąki powinni piekarze udawać się do biura sekcyi żywnościowej na rogu ul. Nowogrodzkiej i Leopoldyny, z wyszczególnieniem potrzeb tygodniowych. Mąkę wydaje się jedynie po uprzedniem wpłaceniu należności."

Warszawskie zakłady miejskie. „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: Z wielkich zakładów miejskich, kanalizacya, wodociągi i elektrownia funkcyonują normalnie. Zarząd wodociągów posiada zapas węgli, starczący na cztery tygodnie. Wyrób gazu na razie pozostać musi ograniczonym, dopóki większe transporty węgli nie nadejdą. Odnośnie do Pragi, stosuje się wszystkie środki techniki, by tę część miasta zaopatrzyć w wodę, gaz i elektryczność. Prawdopodobnie w przyszłym już tygodniu Praga z tych dobrodziejstw korzystać będzie.

Z poczty w Warszawie. Poczta niemiecka funkcyonuje od 20 b. m. w lokalu przy ul. Mazowieckiej. Rozsyła i przyjmuje przesyłki listowe tylko z Niemiec i z okręgu Królestwa okupowanego przez władze niemieckie.

Lokal poczty komitetu obywatelskiego mieści się w tymże domu, w drugiem podwórzu, na parterze.

Dnia 23 b. m. poczta obywatelska otrzymała do rozesłania 1.020 listów. Bardzo znaczna liczba listów do Warszawy nagromadziła się w Poznaniu, skąd listy w tych dniach będą przywiezione i doręczone adresatom.

Roznoszenie listów tymczasowo załatwia 9 listonoszów. Liczba ich będzie stopniowo zwiększana z pośród kandydatów, których zapisało się około 400. Za doręczanie listów należy uiścić listonoszowi 6 groszy od listów lżejszych — do 25 gramów (z 1 marką) i 10 groszy od listów cięższych. Wysokość opłaty określają nalepione na listach marki z wyobrażeniem orła polskiego z inicyałami K. O. M. W. na piersiach. Nad orłem wydrukowano rok wypuszczenia marek: 1915, pod nim zaś cenę — 6 lub 10 groszy. Organizacyę roznosicieli urządzono w ten sposób, że miasto podzielono na 8 pasów (okręgowych), podzielonych mniej więcej równoległemi ulicami.

Mieszkańcy przedmieść mogą otrzymywać listy w lokalu poczty przy ulicy Mazowieckiej L. 7. — Każde przedmieście posiada osobną skrzynkę, skąd przedstawiciele przedmieść mogą odbierać listy dla swoich współmieszkańców.

Listy roznosi się dwa razy dziennie: listonosze wychodzą z biura o godzinie 8 rano i 4 po południu. Każdy listonosz otrzymuje do rozniesienia jednorazowo po 100 listów, za co otrzymuje od komitetu po 2 grosze od listu.

Poczta miejska tymczasowo czynna nie będzie.

Zacięte walki na froncie zachodnim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 30 września.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, 29 września 1915.

Próby przełamania linii, podjęte przez nieprzyjaciela, w dalszym ciągu toczyły się zawzięcie na dotychczasowych odcinkach ataku. Kontratak po ponownie rozbitym ataku angielskim doprowadził do odzyskania części porzuconego przez nas terenu na północ od Loos. Silne ataki nieprzyjacielskie w okolicy Loos złamały się wśród ciężkich strat.

Ponowne zacięte ataki francuskie w okolicy Souchez—Neuville odparto częściowo silnym kontratakiem. Także w Szampanii wszystkie próby nieprzyjaciela, aby przełamać linię, pozostały bez skutku. Jedynym ich wynikiem było, że na północny wschód od Souaine w obszarze 100 metrów nieprzyjaciel mógł być znowu z naszych rowów wyparty. O niezwruszony opór batalionów badeńskich jako też pułku rezerwowego reńskiego Nr. 65 i zachodnio- westfalskiego pułku piechoty Nr. 158 rozbiły się napływające bez przerwy fale ataku francuskiego. Ciężkie straty, które nieprzyjaciel poniósł przy kilkakrotnie ponawianym szturmie na wzgórze koło Massiges, były daremne. Wojska nasze całe wzgórze utrzymały w ręku. Próby Francuzów odbicia rowów strzeleckich koło Fille Morte rozbiły się. Liczba jeńców wzrosła.

We Flandryi zestrzelono dwa angielskie aparaty lotnicze, załogę ich wzięto do niewoli.

Wschodni teren wojny.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga:

Atak na południowy zachód od Dźwińska posunął się naprzód aż w okolicę jeziora Swenten. Na południe jeziora Dryświaty i koło Postaw trwały dalej walki kawaleryi. Kawalerya nasza opuściła okolicę koło Wilejki na wschód Wilejki, poparłszy skutecznie operacye armii generała pułkownika Eichhorna przez postępowanie ku skrzydłu nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel pozostał bezczynny. Na zachód od Wilejki kolumna nieprzyjaciela postępująca niepostrzeżenie została ogniem artyleryi rozproszona. Między Smorgoniami a Wiszniewem wojska nasze postępują zwycięsko naprzód.

U grup wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego i wojsk generała marszałka polnego Mackensena nie zaszło nic istotnego.

Grupa wojsk generała Linsingena:

Rosyan wyparto poza Kormin i Putyłówkę.

Naczelne kierownictwo armii.

Zwrot w sytuacyi wojennej na korzyść państw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 30 września.

Dzienniki stwierdzają przewrót w sytuacyi wojennej na rzecz mocarstw centralnych w ostatnich 24 godzinach i chwilowe osłabienie ofenzywy sprzymierzeńców na zachodzie.

»Nieuwe Van den Dag« pisze: Jest jasne, że sukcesy, osiągnięte przez sprzymierzeńców w sobotę i niedzielę, b... pięknym początkiem, same przez się jednak ... niczego nie stanowią, **jeżeli za nimi nie pójdą szybkie, godne wzmianki postępy i jeżeli po zajęciu pierwszej linii rowów strzeleckich nie zajmie się szybko drugiej i trzeciej.** Zanim się to stanie, nie można mówić o przełamaniu niemieckich linij, ani o odwrocie Niemców ku Renowi, a chociażby tylko ku Mozie.

Omawiając sytuacyę na terenie wschodnim stwierdza dziennik, że nieurzędowe sprawozdania angielskie i francuskie o zwycięstwie rosyjskiem prawdopodobnie są wymysłem. Nie potwierdza się wiadomość o zdobyciu Kowla przez Rosyan ani o opróżnieniu Brodów przez Austryaków. Raczej przypuścić należy, że **w trójkącie twierdz wołyńskich nastąpił zwrot pomyślny dla mocarstw centralnych.**

Londyn, 30 września.

»Daily Telegraph« pisze:

Frontu niemieckiego nie przełamano. Nie jest rzeczą pewną, czy przełamanie było treścią planu sprzymierzeńców. Ostatnie wydarzenia prawdopodobnie są początkiem potężnego planu wojennego, o którym trudno coś pewnego powiedzieć.

Referent wojskowy »Timesa« pisze: Lepiej było zaczekać z atakiem, aż wysiłki Lloyda Georgea wydadzą plon skuteczny, lecz ogólna sytuacya wojenna, zwłaszcza wielkie trudności po stronie Rosyi nie pozwoliły dłużej zwlekać.

Ofenzywa etapami.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 30 września.

»Berner Bund« pisze o sytuacyi wojennej:

Obrona niemiecka na zachodzie przetrwała pierwsze wielkie wstrząśnienie ofenzywy angielsko-francuskiej. Sprzymierzeńcom udało się przerwać pierwszą linię frontu umocnionego w dwóch punktach, lecz **nie mieli już dostatecznego rozmachu i siły ognia, żeby przekroczyć przestrzeń, dzielącą pierwszą linię od drugiej i zaatakować o wiele silniejszą drugą linię.** Odnieśli więc wprawdzie całkiem jasny konkretnie ograniczony sukces taktyczny, który rokuje im jeszcze skutek strategiczny, musieli jednakże zadowolić się rozwiązaniem zadania stopniowo.

Ustanie ataku przed drugą linią nie oznacza jeszcze zaniechania ofenzywy. Strona atakująca będzie próbowała ustalić się na pozyskanym terenie, by sprowadzić tam artyleryę i grę dalej prowadzić. Jak długo może trwać taka ofenzywa etapami, to inna kwestyą. Straty niemieckie są znaczne, wynikają jednak z warunków bojowych. **Działa były wmurowane, i nieruchome. Obrońcy wedle przepisu niemieckiego złożyli przysięgę, że trzymać będą swoje rowy aż do ostateczności. Tylko w ten sposób można było zatrzymać atakujących i zasypywać ich aż do ostatniej chwili niszczącym ogniem.** Moment niespodzianki po rozpoczęciu ogólnej ofenzywy nie odgrywa już roli. Pierwszą najgorszą chwilę obrona niemiecka wytrzymała, **obroniła swoje linie** i przez to wiele uzyskała.

Zaprzeczenie pogłoskom o pokoju Niemiec z Anglią.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 30 września.

»Nordd. Allg. Ztg.« zaprzecza kategorycznie wiadomościom z pewnej strony rozsiewanym, jakoby kanclerz państwa nosił się z myślą przedwczesnego i pospiesznego zawarcia pokoju z Anglią

Wiadomości z Niszu.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 września.

Biuro Reutera donosi z Niszu:

Król Piotr wyzdrowiał już zupełnie i podjął podróż inspekcyjną na front.

10 aparatów lotniczych serbskich przeleciało ponad Węgrami na przestrzeni 60 mil. Aparaty spostrzegły tylko nieliczne wojska austryackie i nie widziały żadnych wojsk niemieckich.

Wybuch na włoskim krążowniku admiralskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 30 września.

Wedle sprawozdań włoskich powodem eksplozyi na krążowniku pancernym »Benedetto Brin«, który był **okrętem admiralskim dywizył eskadry wiceadmirała Presbitero,** było prawdopodobnie samozapalenie się amunicyi lub krótkie spięcie, **albo też zamach, zwłaszcza że równocześnie w Syrakuzie na parowcu »Piemont« wybuchł pożar, który wywołał eksplozyę. W ostatnich dniach zostały podpalone w Genui w sposób zbrodniczy samochody, przeznaczone dla Rosyi i inne przedmioty dla celów wojskowych.**

Prasa włoska nie może ukryć żalu z powodu straty »Benedetta Brin«, pociesza się jednakże twierdzeniem, że flota włoska wciąż jeszcze ma przewagę nad austro-węgierską.

Strajk w Górnej Lombardyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 30 września.

30.000 robotników przędzalnianych w Górnej Lombardyi rozpoczęło strajk, wskutek czego dostawa dla armii doznaje szkody. Pozorem są żądania wyższych płac.

Rumunia nie mobilizuje.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 30 września.

Przedstawiciele Ligi parlamentarnej wręczyli wczoraj prezydentowi ministrów Bratianu uchwałę, powziętą na posiedzeniu niedzielnem. W odpowiedzi prezydent ministrów oświadczył:

Żądanie mobilizacyi jest wynikiem zapatrywania, że godzina interwencyi Rumunii w wojnie już wybiła. **Rząd jednakże nie podziela tego zdania** i z ubolewaniem nie widzi żadnej możliwości, któraby mu dozwalała na dyskusyę nad motywami rządu. Interesy życiowe, nad którymi czuwa rząd, zmuszają go odwołać się do zaufania parlamentu aż do dnia, kiedy bez szkody dla bezpieczeństwa państwa sytuacya będzie mogła być omówiona. Wiem, że opieram się o większość parlamentu.

Bukareszt, 30 września.

Przy otwarciu nowego klubu partyi konserwatywnej prezydent stronnictwa Marghiloman wygłosił mowę, w której oświadczył: Jedyną polityką dla naszego kraju jest **zajęcie wyczekującej neutralności.** W dążeniu do naszego narodowego ideału musimy uwzględniać możliwości, a nie sentymenty. **O zmianie w stanowisku rządu niema mowy. Sądzę, że Rumunia nie ma żadnych zobowiązań.**

Francya wobec wystąpienia Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 30 września.

Prasa oświadcza, że po ostatnich wiadomościach widać pewien brak decyzyi w stanowisku Bułgaryi.

»Echo de Paris« nie podziela zdania innych dzienników i jest silnie przekonane, że **Bułgarya nadal jest zdecydowana atakować Serbię.** Przeciw głosom domagającym się wysłania natychmiast korpusu pomocniczego do Serbii przeciw Bułgaryi występuje energicznie Clemenceau w »L'Homme en chaines« i oświadcza, że nie należy się zbyt spieszyć. Akcya w Dardanelach, która z powodu niedostatecznego i wadliwego przygotowania pozostała bezskuteczna, powinna powstrzymać rząd od popełniania raz jeszcze podobnego błędu.

Komunikat angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 30 września.

Marszałek polny French donosi pod datą 28 b. m.:

Zacięte walki koło Loos i na północ stamtąd trwają dalej. Obsadziliśmy obecnie cały obszar na północ wzgórza nr. 70, które w sobotę nieprzyjaciel był odzyskał. Poczyniliśmy postępy na południe od Loos i zabraliśmy jeszcze jedno działo tak, że razem zdobyliśmy 21 dział. — Nadto stoją jeszcze porzucone działa między stanowiskami naszemi a stanowiskami nieprzyjaciela. Liczba wziętych do niewoli wynosi przeszło 3.000. Zdobyliśmy 40 karabinów maszynowych, inne zostały zniszczone ogniem.

Zajęta linia była nadzwyczaj silna. Składała się z podwójnego frontu, w który wbudowane były dwa wielkie forty: reduta Hohenzollernów i reduta cesarza Wilhelma, obejmujące sięć rowów strzeleckich zabezpieczonych przeciw bombom, rozległości kilkuset metrów. Druga linia przebiegała na zachód. Obecnie zajęci jesteśmy atakiem silnym na trzecią linię.

Nasi lotnicy zbombardowali dziś linię kolejową koło Bapaume, zniszczyli jeden pociąg i uszkodzili linię kolejową Achiet le Grand.

Odroczenie zebrania Koła polskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 września.

Z sekretaryatu Koła polskiego dowiadujemy się:

Zgodnie z uchwałą, powziętą na plenarnem posiedzeniu Koła 11 sierpnia br., zarządził prezes Koła dr Biliński zwołanie Koła polskiego na ostatnie dni września. Skoro jednak mimo odbytych w drugiej połowie września kilkakrotnych posiedzeń komisyi gospodarczej sprawa odbudowy kraju w dalszym ciągu musi być jeszcze przedmiotem szczegółowych narad, a wyjednana dla tego działu przez prezesa Koła gremialna konferencya u prezydenta ministrów przy udziale członków gabinetu, namiestnika Galicyi, marszałka kraju, delegatów komitetu centralnego wydziału towarzystw rolniczych i członków komisyi gospodarczej Koła polskiego odbędzie się dopiero 1 października, przeto na życzenie zastępców poszczególnych grup Koła **postanowił prezes odroczyć termin posiedzenia Koła na czas późniejszy, który ci zastępcy mają oznaczyć.**

Ulgi dla pospolitaków z r. 1897.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 30 września.

Ponieważ termin stawienia się do służby dla rocznika 1897 przypada dopiero na rok szkolny 1915/1916, zarząd wojskowy w interesie studentów rozciągnął warunkowe przyznanie prawa jednorocznego ochotnictwa także dla takich pospolitaków rocznika 1897, którzy w roku szkolnym 1915/16 stoją w roczniku dotyczących zakładów naukowych jako mający być dopuszczeni do egzaminu uzupełniającego.

Nędza uchodźców na Sybirze.

Berlin, 30 września.

„Lokalanzeiger" donosi z Kopenhagi:

„Birżewyja Wiedomosti" zamieszczają wywiad swego korespondenta z Burcewem który niedawno otrzymał pozwolenie na powrót z miejsca wygnania na Sybirze do Rosyi. Burcew opowiada, że **nieszczęśliwi uchodźcy traktowani są jak najzwyklejsi zbrodniarze i zakuwani w kajdany.** Noszą strój więźniów. Kiedy Burcew przed 30 laty zesłany był na Sybir, traktowano go stosunkowo łagodnie jako przestępcę politycznego. Dziś jednak niewinnych uchodźców zrównano ze zbrodniarzami. Poprostu trudno sobie wyobrazić pojęcie o ogromie ich nędzy. **Umieszczono ich w więzieniach, które dosłownie są ogniskami epidemij. Wielu ginie z głodu.**

Kiedy Burcew otrzymał ułaskawienie i uwiadomił o tem swego nadzorcę, tenże zauważył: „Gdybyś był nie otrzymał ułaskawienia, bylibyśmy się sami postarali o to, by ci się niedługo pozbyć". Zdaniem Burcewa, nie trudno odgadnąć sens słów powyższych. Byłem przekonany — dodał — że byłby ich dotrzymał!"

Burcew otrzymał wprawdzie pozwolenie na powrót do Rosyi, wolno mu jednak przebywać w oznaczonych miasteczkach wschodniej Rosyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 30 września.

Odznaczenie Dra Korytowskiego.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz zamianował tajnego radcę dra Witołda Korytowskiego kanclerzem austryackiego cesarskiego orderu Żelaznej Korony.

Pogrzeb hr. Stadnickiego.

Wiedeń. Biuro prasowe N. K. N. donosi z Budapesztu: Pogrzeb hr. Stadnickiego (o którego zgonie donieśliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, przyp. Red.) dał powód do wielkiej manifestacyi. Zwłoki hr. Stadnickiego złożono w grobie honorowym, danym przez gminę miasta Budapesztu. W kondukcie pogrzebowym wzięła udział kompania honorowa Legionów polskich.

Wyjazd Bułgarów z Wiednia.

Wiedeń. Wczoraj 60 przynależnych do armii Bułgarów, którzy wobec zarządzonej mobilizacyi mieli powrócić do ojczyzny, opuściło Wiedeń. Na dworcu odśpiewali hymn ludowy austryacki i wznieśli trzykrotnie okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Śmierć Zumbuscha.

Wiedeń. Członek Izby panów, rzeźbiarz Kasper Zumbusch zmarł w Bawaryi.

Gabinet rosyjski w głównej kwaterze.

Petersburg. Członkowie gabinetu udali się do głównej kwatery.

Gen. Kuropatkin dowódcą korpusu.

Londyn. »Times« donosi z Petersburga, że generał Kuropatkin otrzymał dowództwo nad jednym korpusem armii.

Zatopienie parowca angielskiego.

Londyn. Okręt rybacki »Ventor« z Grymsby został storpedowany.

SKŁADKI.

Na fundusz wdów i sierot po Legionistach złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Dr Adam Kozaczka 30 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. F. Stehra z Nowego Sącza; ludność z Mnikowa za pośrednictwem nauczycielki Antoniny Munkaczy 60 K; Julianna Czekanik 1 K 10 h; Feliksowie Tokarscy 10 K z powodu niemożności wzięcia udziału w koncercie urządzonym na ten cel w Krośnie; N. N. z Doliny 4 K; Marya Sobotowa 5 K.

Uczenice III. klasy wydziałowej im. ces. Franciszka Józefa w Kołomyi, a mianowicie: Szimówna 1 kor. 4 hal., Strzyżewska 2 kor. 2 hal., Kroppówna 1 kor. 20 hal., Dolińska 20 hal., Niemińska J. 10 hal., Niemińska St. 10 hal., Gawendówna W 24 hal., Bobolska A. 24 hal., Czyżykówna B. 20 hal., Krzyżanowska 10 hal., Ziółkowska 20 hal., Szydłowska 30 hal., Bardecka 20 hal., Twardowska 50 hal., Dżurówna 50 hal., A. Ł. 86 hal. (razem 8 kor.); Filip Rakowski 9 kor., zebrane w kasynie w Krościenku nad Dunajcem; Zarząd ogrzewalni maszyn w Żywcu 140 kor., złożone przez maszynistów lwowskich.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Grodecka, Nasiłowska, Arkuszewscy, Czarnecka, Dr Hellin, Dr Pudarewski, kto z was jest w Warszawie, niech da znać.

Niemirów, pow. Rawa Ruska. Grodecki, lekarz barakowy.

Prośba do pism warszawskich o przedruk. 6674

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.